

# Białas, To jest hip-hop (ft. Paluch)

Ja nie zawsze byłem pewny siebie  
Nie doradzałem wszystkim:  
Źle ci to jebnij zgrzewę  
Ja pierdole  
Uratowała mnie ciekawość co przyniesie mi kolejny level  
Ale wolę pewny siebie tu marnować czas  
Piszę na raz tyle płyt  
Jakbym proch miał od Demeter  
Zeus pewnie boi się o siostrę  
Chill, ziom  
Tu dużo bardziej przyda mi się pierwszy milion  
(Haha) zawsze bawimy się nawijką  
Nawet mówiąc o poważnych sprawach  
Kur\* to jest hip hop  
Nie zamierzam się podobać tym lamusom  
Co być tutaj nie chcą, tylko muszą  
Bo za późno na cokolwiek dla nich  
Zasłużyli tylko na płytę z drewna,  
Granit?  
Mówię im by wypierdalali  
Ale słyszą tylko propsy  
Więc się nie dogadamy  
(Niestety)  
Patrzyłem na świat pijany  
Znów gubiąc złoty szalik  
Widziałem świat bez granic  
I tyle w bani żali  
Że byłem wtedy gotów, by pozjadać kanibali  
Potargane pióra to też miałem jak Indianin  
I wszystkie procedury lotu ustaliśmy sami  
Życie mi się wylewa z oczu  
To nie żarty stary  
Nie mogę zrobić tego kroku  
Albo skaczymy za nim  
To minie  
I będziemy znowu tylko chlać litrami

Życiorysy w szesnastkach wtopione w podwórkach  
Skazany na wieczne bycie tu  
Dziś na długiej prostej po wielu próbach  
Lecimy po swoje jak biały kruk  
Życia król – to cel  
Brać z niego co chcę  
Z miliona dróg  
Dziś mamy tą jedną  
To hip hop!  
/2x

No to po strzale  
Ciebie zwałił z nóg  
A ja znów... przeładowałem  
Za tych co nie mogą, typie znów  
Przeładowałem  
I tak siedem lat  
Dawaj, żyj tak i nie oszalej  
I mi nagle los wyszeptał  
(... rzucam granat)  
No i mi rzucił  
Wybuchł mi na klipie do SC  
Koło trzeciej minuty, gdzieś  
Lubisz powrót do przeszłości  
Ja rzadko, z empatią patrzę się na morze możliwości  
Przed nami lata grube, a jak?  
Łowimy szansę, zamieniamy kuter na jacht

Z Gucci na masztach  
Podziwiamy zaślepieni trupy na tratwach  
A zaślepił hajs nas  
Chęć posiadania mną włada  
Przez to mam różne stany, jak Barack Obama  
A może mam je typie od chlania do rana  
Ćpania do rana  
Życiem rapera  
Bania do rana  
A ty płaczesz, ze cię lala olała  
Dobrze się zapowiadała, tak jak Hannah Montana  
Leży w samych Jordanach  
Gdzieś u jakiegoś banana  
Daje mu dupy  
Potem bierze kompa, wbija na kanał  
Słucha se nuty, którą cała SB Maffija nagrała  
I wie, że musi dorwać jednego z nich  
To Młody Białas  
Lamusy wpychają nam kit  
Palcem robione to są wasze dupy a nie my  
Zmieniłem się na lepsze  
Pozbyłem się wszystkich wad  
To nie akcja jest, że na 5 minut  
Przyjdź i sprawdź!  
Nie nawijam o tym, by się chwalić, a pokazać, że się da  
No ale nie porównuj mnie do Tau  
I nie patrz się na gwiazdy  
Ziomek, szukaj swojej drogi  
No bo to bycie normalnym cię czyni wyjątkowym

Życiorysy w szesnastkach wtopione w podwórkach  
Skazany na wieczne bycie tu  
Dziś na długiej prostej po wielu próbach  
Lecimy po swoje jak biały kruk  
Życia król – to cel  
Brać z niego co chcę  
Z miliona dróg  
Dziś mamy tą jedną  
To hip hop!  
/2x